Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 18 Lwów, środa 24 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Co dla sanacji nie istnieje

Jesteśmy niby w toku sesji sejmowej, coprawda z wielkiemi przerwami. Parę razy od grudnia ub. r. obradował Sejm, obraduje komisja budżetowa, odbyło się kilka innych komisyj, nawet jedno posiedzenie Senatu. Mówiło się o różnych sprawach, powzięto uchwały — jakie i w jakich materjach?

Otóż należy stwierdzić, że opanowany przez większość sanacyjną Sejm i najważniejsza jego komisya: budżetowa, nie szukały i nie znalazły ani razu sposobności do zajęcia się — bodaj słowami — największą bolączką obecnych czasów: bezrobociem, nędzą panującą szeroko nietylko zresztą w masach robotniczych i chłopskich.

Skąd ten brak zainteresowania, dlaczego milczenie o tej najaktualniejszej sprawie? W państwach, w których rząd jest emanacją i eksponentem parlamentu, gdzie — jak to technicznie się nazywa — rząd prowadzi parlament, w tych krajach rząd występuje w ważnych sprawach z inicjatywą albo podejmuje i nadaje formę inicjatywie poselskiej, ileże ta z reguły nie dysponuje temi, co rząd, środkami technicznemi. U nas stosunek jest odwrotny: nie rząd jest odbiciem stosunków w Sejmie, ale ten Sejm w swej większości jest tworem rządu i z tej racji wytworzyło się zamiast równowagi sił górowanie władzy wykonawczej nad ustawodawczą, która w swej większości uważa się za zwolnioną od samodzielnego myślenia i wogóle od inicjatywy.

Sejm zeszedł do roli obrabiacza kawałków, nazwanych projektami ustaw, które rząd przedkłada. A właśnie wśród tych kawałków które na każdem posiedzeniu pojawiają się tuzinami, przy najskrupulatniejszem przyglądnięciu się im niema jednego, któryby dotyczył najbardziej piekących spraw. Jeszcze więcej — nawet w czasie, gdy z powodu nieobecności Sejmu rząd przez osobę p. prezydenta Rzplitej na podstawie pełnomocnictw wykonywał także władzę ustawodawczą, nie znalazło się wśród masy rozporządzeń i dekretów nic takiego, coby choć zdaleka potrącało o sprawy związane z przesileniem gospodarczem i jego skutkami — naturalnie w odniesieniu do największych ofiar tego położenia.

Aby być całkiem ścisłym, należy dodać, że — o ile chodzi np. o klasę robotniczą — to wcale o niej nie zapomniano; przeciwnie, pomyślano o niej, ale w sensie odwrotnym. Ustawa o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów, t. zw. ustawa scaleniowa, szereg „reform" w dziedzinie zaopatrzenia, pożal się Boże, bezrobotnych — oto plony tych myśli w ciągu jednego tylko roku, przyczem ma się jeszcze odwagę rzeczy te przedstawiać jako korzyść, nawet jako sukces dotkniętych — w dosłownem tego słowa znaczeniu — niemi klas i sfer.

Nic to, że każdy dzień powiększa okropność położenia. Nic to, że koniec stycznia wykaże, nawet statystycznie, niebywałą w ciągu kilku lat kryzysowych liczbę bezrobotnych. Nic to, że dzień w dzień czytamy o redukcjach i o aktach rozpaczy na tem tle. Nic to, że masy urzędnicze w pięściami w kieszeniach — na silniejszy odruch zdobyć się nie mogą — przyjmują nowy cios z rąk tych, którzy tyle mają im do zawdzięczenia — wszystko to i jeszcze więcej dla sanacji nie istnieje, a jeżeli o tem mówi, to tylko w sensie aprobaty jako o rzeczach samo przez się zrozumiałych i koniecznych, ponieważ tak „góry" zadecydowały.

A wobec tego stanu rzeczy pewne organa sanacyjne mają jeszcze smutną uwagę ironizować rolę opozycji, która ma być bezsilną i dlatego — co za dzika logika! — winną temu, że niejedno się dzieje, czemu ona nie jest zdolną przeszkodzić. Sanacja, owszem, nieraz mówi, że chętnie poparłaby jakąś zdrową inicjatywę opozycji, kiedy jednak był taki wypadek? Kiedy uznano choćby najbardziej rzeczowy i odpowiadający potrzebie wniosek opozycyjny? Brutalnie działa gilotyna BB, odrzuca się wszystko w tej myśli, aby nawet nie wywołać wrażenia, że z poza sanacji może wyjść coś dobrego.

Sanacja ma, a jakże, inne zainteresowania. Jej są w głowie jakieś „elity", jakieś „groby zasłużonych", jakieś „reformy", które z konstytucji zrobiłyby podnóżek dla pewnych ambicyj — te zainteresowania nie dadzą ani jednemu bezrobotnemu kawałka chleba, nie uruchomią ani jednego warsztatu, nie dopomogą nawet państwu do wyjścia z coraz większego deficytu. Niech dalej skupia swe zainteresowanie na tych sprawach — aż do załamania się wszystkiego.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Tezy czy protezy p. Cara

Dopiero dziś, po latach, zrozumiałem, czego jeszcze nie mogłem zrozumieć, posłując do trzeciego Sejmu: dlaczego to w owym trzecim Sejmie nie można było przeprowadzić reformy konstytucji. Dopiero teraz, teraz rozumiem, dlaczego musiało trwać tak długo zapładnianie społeczeństwa tak nowocześnie pojętą ideą konstytucyjną i ile to trzeba było mozołu p. Cara, aby urodzić takie niesłychane, niepojęte, w przeogromie myśli owe tezy, jakie ostatecznie zaczynają się rodzić i rozweselać sobą nasze smutne naogół i ciężkie czasy, podstawy granitowe pod polską konstytucją XX wieku i w kilkanaście lat po odzyskaniu niepodległości naszej ojczyzny. Teraz dopiero rozumiem co daje kilkuletnia praca i dać może kooperatywa myślowa pp. Makowskiego, Michałowskiego i Cara, gdzie latami przemyśliwano jakby to sporządzić konstytucję, jakiej jeszcze świat i korona polska nie widziała.

Żyjemy od lat 15 w republice. Nie w żadnej dyktaturze Mussoliniego, Hitlera, Primo de Rivery, czy innego Quarto de Cholery, pławimy się w wolności i swobodach obywatelskich, kpimy sobie z kryzysu i bezrobocia, nie znamy teroru, ni gwałtu zadawanego jakąś hitlerowską pałą gumową, społeczeństwo nasze nie zaznaje teroru, nie znamy co to lęk o jutro nasze i naszych rodzin, nie wiemy co to prowokacja, nie znamy zakupywania ludzi na wagę bydła, nie stara się nas nikt spodlić, sponiewierać w godności ludzkiej, nie mamy obozów koncentracyjnych, wygubiliśmy kanalje, bezwstydne polityczne ulicznice i rajfurów. Reformy społeczne sypią się jak z rogu obfitości, jakby wyrosły na mościckich azotniakach. Wszyscy zadowoleni ze wspólnej szczęśliwości nie wyjączając 1800 ludzi, którym się najlepiej powodzi w Polsce. Bóg nas chroni, że jeszcze u nas nie wyszła na jaw ani jedna taka afera, jaką sprokurował Francji Stawiski, a wszyscy dotychczas odkryci i nieodkryci genjusze finansowi jeszcze w sumie całej nie dorośli Kreugera ani Stawiskiego.

Kilka lat napracował się w pocie czoła p. Car. Trzeba to lojalnie i bezsprzecznie przyznać. Ile w ciągu swej karjery przebiegł stanowisk, zewsząd zbierał doświadczenia, zewsząd czerpał nauki, jakby się przysłużyć krajowi, państwu, któremu życzliwie służy. Aż tu po wielu latach przyszło objawienie: **tezy konstytucyjne!**

Mnie się zdaje, że tu chodzi zupełnie o co innego. Mnie się zdaje, że sejmowy triumwirat konstytucyjny nie myśli poważnie o formowaniu nowej konstytucji. Mnie się zdaje, że pewne sfery nie myślą o tem, jaka będzie nowa konstytucja, ale chcą wybadać co powie się na to i co powiedzianoby na to, gdyby **żadnej konstytucji nie było.** Coby powiedziano na to, gdyby pewnego pięknego poranku rozpędzono „sanacyjny Sejm" i gdyby żadnego nie było i czyby się o nowy Sejm społeczeństwo dopominało i czyby stanęło do walki w obronie istnienia Sejmu?

Nie mamy się co zachwycać istnieniem takiej karykatury parlamentu, jaką jest obecny Sejm czwarty, ale tezy konstytucyjne p. Cara stanowić mogą już tylko **PROTEZY** konstytucji, jakie prędzej czy później opadną z konstytucji, ubezwładnią ją, pozbawią możności życia i rzucą konstytucję na pastwę molocha absolutyzmu w mniej lub więcej monstrualny sposób, konstytucyjne protezy p. Cara nie są czemś innem, jak nowym zamachem, nowym zamachem cofającym nas conajmniej o cały wiek wstecz i ubezwładniać nas zechcą na długi czas, na tak długi, aż nadejdzie obudzenie się społeczeństwa, aż nastanie nowa wiosna ludów, na którą nie trzeba będzie czekać do setnej rocznicy tej pierwszej.

Chłop i robotnik, 70 procent narodu, jeszcze ma coś do powiedzenia i powie. Mogą „brygady" i „elity" przeprowadzać wybory samorządowe i parlamentarne przy dźwiękach muzyk i jawnego głosowania na jedynkę, lecz przekonają się, że te nie były wykładnikiem woli Narodu. Prawdziwa wola Narodu na czas i inaczej się objawi. **Nie będzie wtedy miejsca do posługiwania się protezami...**

Honolulu

„Stosunki jak w Honolulu" mawiamy, by scharakteryzować jakieś stosunki jako dzikie, niecywilizowane, godne pogardy, stojące nieporównanie niżej od naszego poziomu kulturalnego, a w każdym razie na zupełnie innym poziomie kulturalnym.

I w istocie Honolulu, stolica Hawai, żyć musi w zupełnie, ale to zupełnie innych stosunkach kulturalnych, niż „radosnotwórcza" część Europy, albowiem oto prasa donosi, że w budżecie amerykańskiej kolonji Hawai 60 procent wydatków przeznaczone jest na **szkolnictwo.**

Tak jest wyraźnie: na szkolnictwo, na kształcenie młodzieży w „cywilnych umiejętnościach". Co za rozrzutność! Co za „egzotyczne" przywiązanie do „gasnących światów"!

Czytając to, zaczyna się rozumieć nieco dawniejszą informację, że w bibljotece miejskiej w Honolulu znajduje się książka p. t. „Through savage Europe" (Przez dziką Europę), w której pewien honolulczyk opisuje swoje wrażenia z podróży po Europie.

Stosunki w Honolulu muszą być w istocie zupełnie różne od naszych.

Walka o czas pracy

Prowadzona przez klasę robotniczą walka przeciwko przedłużeniu czasu pracy i zniesieniu „angielskiej soboty", przybiera coraz *ostrzejsze formy*, gdyż przemysłowcy zaczynają grozić zastosowaneim represyj wobec walczących. Groźby te utrwalają wśród robotników głębokie przekonanie, że z pola walki nie wolno im ustąpić, bo byłaby to dla nich przegrana, lecz *w każdą sobotę, po przepracowaniu 6 godzin — solidarnie opuszczają warsztaty pracy.* Świadczy to o niezłomnej woli i zrozumieniu konieczności walki o utrzymanie 46-godzinnego tygodnia pracy i „angielskiej soboty".

Walka ta musi być zakończona zwycięstwem dla klasy robotniczej, gdy zastosuje ona wielką ostrożność i czujność wobec rozmaitych nieklasowych związków, które, widząc bankructwo swej polityki prowadzonej w okresie przedłożenia tej ustawy Sejmowi, w obecnym momencie udają oburzonych, a nawet mówią o konieczności walki w obronie „angielskiej soboty".

Gdy w roku 1932 ustawy antyrobotnicze wniesiono do Sejmu, wówczas Komisja Centralna Zw. Zawodowych proklamowała ***strajk generalny.***

Wówczas przeciw strajkowi opowiedziały się bebesowskie związki zawodowe, a swe stanowisko motywowały tem, że delegacji, która *z p. Jaworowskim* na czele interwenjowała u marszałka Sejmu — przyrzeczono, że ustawa na tej sesji nie wejdzie pod obrady Sejmu. Takie motywy wystarczyły tym panom, aby nie bronić zagrożonego ustawodawstwa społecznego.

W dniu 8 marca 1932 r. obradował nad tą sprawą centralny wydział Z. Z. Z. i z datą 9 marca 1932 roku L. dz. 464/32 wysłano do wszystkich związków, wchodzących w skład Z. Z. Z. okólnik Nr. 11, w którym w sprawie strajku generalnego, proklamowanego na dzień 16 marca 1932 r. przez Komisję Centralną, zajęto następujące stanowisko:

„Równocześnie zastanawiano się nad proklamowaniem przez PPS. CKW. i Komisję Centr. Zw. Zawodowych, p. Żuławskiego protestacyjnym strajkiem generalnym i powzięto uchwałę przeciwstawienia się temu strajkowi ze względów następujących:

1) P. minister Hubicki oświadczył w sejmie w imieniu p. premjera co następuje:

upoważniany jestem przez p. premjera do oświadczenia, że rząd pragnąłby, aby trzy pierwsze w kolejności i porządku dzisiejszych obrad projekty ustaw zostały uchwalone w normalnej drodze ustawodawczej, jeśli nie w ciągu obecnej, to na przyszłej sesji ciał ustawodawczych. Rząd bowiem świadom jest trudności, jakie wywołałoby wprowadzenie tak zasadniczych przeobrażeń w ustawodawstwie socjalnem w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z oświadczenia tego wynika, że niema niebezpieczeństwa, aby wymienione ustawy ogłoszono w drodze dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej i że rząd nie ma zamiaru forsowania w sejmie tych ustaw w bieżącej sesji budżetowej, która zostanie prawdopodobnie w ciągu 2 tygodni zamknięta.

2) Ponieważ sesja sejmowa się kończy, a ustawy wymienione zawierające przeszło 300 artykułów, wymagają dłuższego przygotowania referatów, tedy wydaje się niewątpliwem, że walka o te ustawy rozegra się w sejmie dopiero na jesieni.

3) Z uchwały naszej, podanej powyżej wynika, że o jakimś pośpiechu w sprawie tych ustaw na terenie sejmu nie może być mowy, w sejmie bowiem są duże możliwości parlamentarne, które będą musiały być uprzednio wykorzystane.

4) Proklamowanie w tej sytuacji protestacyjnego, jednodniowego strajku generalnego jest błędem, gdyż: a) nie wyzyskano jeszcze środków walki parlamentarnej, b) strajk więc jest przedwczesny, c) strajk generalny jednodniowy jest wogóle najczęściej głupstwem, którego nikt się nie boi, a który osłabia tylko klasę robotniczą.

5) Ze względów więc wymienionych w punkcie 4) przeciwstawiamy się proklamowanemu na dzień 16 b. m. strajkowi i wzywamy wszystkie nasze organizacje, aby zwalczały ten niefortunny pomysł cekawistyczny.

Związek Związków Zawodowych w Polsce
Inż. Jędrzej *Moraczewski,*
Leopold *Tomaszkiewicz,*

Obecnie okazuje się zbyt jasno, kto miał rację i kto szedł po linji obrony interesów robotniczych. Dlatego też nie zaszkodzi w obecnej walce zastosować wielką przezorność, by z tej walki klasa robotnicza nie wyszła pogruchotana, bo przecież w roku 1932 mieliśmy zbyt wiele dowodów i ofiar.

Zdaje mi się, że polityka Z. Z. Z. nie jest dostatecznie jasna dla wszystkich członków tego Związku i to właśnie pod względem obrony zagrożonego ustawodawstwa społecznego; ujawniło się to na drugim kongresie Z. Z. Z. W sprawozdaniu z tego kongresu, zamieszczonego w Nr. 2 *„Frontu Robotniczego"* z dnia 21 b. m., dowiadujemy się, że delegatka z m. Łodzi omawiała szerzej sprawę taktyki w walce z pogorszeniem ustawodawstwa społecznego, informując Kongres o zdecydowanej postawie robotników łódzkich. Domagała się od centralnego wydziału wyraźnych wskazań i poleceń.

„Wyjaśniono" jej, że w tej chwili akcję prowadzi przedewszystkiem wydział centralny, zabiegając o zahamowanie działania ustawy. Bardzo znaczne rezultaty już uzyskano, mianowicie jeśli chodzi o zakłady państwowe, gdzie ustawa nie została wprowadzona i nie przewiduje się jej wprowadzenia w bliskim czasie.

Taka odpowiedź nie może nikogo przekonać, że zakłady państwowe nie wprowadzą 48-godzinnego tygodnia pracy. Bo przecież zwrot użyty w tem wyjaśnieniu: „nie przewiduje się jej wprowadzenia w bliskim czasie" nie może być inaczej rozumiany, jak tylko w ten sposób, że obecnie przeczeka się, jak ta sprawa wypadnie w prywatnym przemyśle, a potem uporządkujemy ją u siebie, jako „zmuszeni" względami konkurencyjnemi, bo przecież musimy być samowystarczalni i dlatego też drożej produkować nie możemy. Zresztą, poważna ilość zakładów państwowych z powodu braku zatrudnienia nie pracuje we wszystkie dni w tygodniu i z tego względu soboty są wolne. Dlaczegoż więc przypisywać to swym wpływom?

Klasa robotnicza w okresie, kiedy w szybkiem tempie wzrasta bezrobocie, które w poprzednim tygodniu przyniosło 14.000 nowych bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, to jest po 2000 osób dziennie wyrzucanych na bruk — *nie może dopuścić do przedłużenia czasu pracy.* Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w styczniu b. r. w porównaniu ze styczniem 1932 roku jest zgórą o 100.000 osób większa. Czyż to nie jest argument aż nazbyt przekonywający, że ustawę przedłużającą czas pracy należy usunąć? Czy ten stan rzeczy nie uprawnia klasy robotniczej do obrony swej możności zarobkowania na kawałek chleba?

Chociaż bezrobocie stale zwiększa się, to pomimo tego przemysłowcy nie wstrzymali gwałtownie naprzód postępującej racjonalizacji pracy, która jest także jednym z czynników, przyczyniających się do wzrostu bezrobocia. Prawie w każdem rocznem sprawozdaniu (bilansowem) czyta się; „dzięki usprawnieniu pracy osiągnęliśmy taką a taką wydajność, która przyczyniła się do zwolnienia pewnej liczby robotników i pozwoliła osiągnąć w wykazanej wysokości zysk". A więc w tak wytworzonej sytuacji *klasa robotnicza nie o 46, ale o 40, względnie o 36-godzinny tydzień pracy winna prowadzić walkę.*

WILHELM TOPINEK.

Ludzie dnia dzisiejszego

P. dyr. Marjan Klott

MOTTO: „...Kończąc to krótkie przemówienie, życzę, aby... następny Kongres (Z. Z. Z.) tak, jak powiedział Prezes Moraczewski, reprezentował większość zorganizowanych robotników polskich w Związku Związków Zawodowych (ponowne oklaski)".

Z mowy p. dyr. M. Klotta na II Kongresie Z. Z. Z. w styczniu r. b. („Front Robotniczy", N. 2).

No, tak... Był to któryś tam dzień listopada r. 1908, kiedy młody, niezbyt ociosany, uśmiechnięty, grubawy sztubaczek Marjan Klott wkroczył w starem mieście Wilnie na pierwsze posiedzenie konspiracji gimnazjalnej... Akceptował i niepodległość, i Socjalizm, i najstraszniejszą tajemnicę, że oto my, naprawdę wtajemniczeni, podlegamy P. P. S. Akceptował, uśmiechał się, pracował, miewał referaty, kształcił, dyskutował. Z algiebrą w gimnazjum było nieco gorzej, ale Marks i Kant nie schodzili ni we dnie, ni w nocy z ust Marjana Klotta. Chłop był dobry z kościami; bardzośmy go lubili...

***

Francuskiego wykładał w naszej klasie p. Klass; urzędowo był Francuz (chociaż faktycznie Polak); dlatego się trzymał; córka jego należała zresztą do konspiracji Razu pewnego w mieszkaniu onego właśnie p. Klassa referował Marjan Klott na kółku pensjonarek o „problemie charakterów w powstaniach polskich". Sponiewierał ci ze stanowiska neo-kantyzmu Chłopickiego i Skrzyneckiego, Langiewicza i Mierosławskiego, aż się dziewczęta prawie popłakały... Słuchał referatu z drugiego pokoju staruszek p. Klass, a później, skoro wszyscy wyszli, powiada do nas paru — „wodzów" owej sztubackiej konspiracji wileńskiej:

„Słuchajcie, chłopcy! Wy na tego Waszego Klotta uważajcie w życiu; ja przeciwko niemu nic nie mam, chociaż mówi po francusku, jak krowa hiszpańska, ale wspomnicie moje słowa: ON PÓJDZIE ZA WIATREM; za młody na Katona...

***

Mądry staruszek p. Klass oddawna leży w ziemi. Grubawy, niezbyt ociosany sztubaczek Marjan Klott jest oddawna inspektorem pracy i to głównym oraz dyrektorem departamentu. Właśnie „witał" uprzejmie II Kongres Z. Z. Z. i „życzył" mu serdecznie, by „większość robotników polskich" stanęła karnie przy p. Moraczewskim, służąc w ten sposób „potędze i sile Państwa".

P. dyr. Klott spełnił... przepowiednię mądrego staruszka z dalekiego Wilna. POSZEDŁ ZA WIATREM. Co mówię! WYPRZEDZIŁ wiatr o kilka długości końskich. Taki już „kategoryczny imperatyw" kantowski przeznaczył mu los...

Tylko... wiatry bywają zmienne, panie dyrektorze i główny inspektorze pracy... Czy aby robotnicy polscy spełnią pańskie serdeczne „życzenia"?

Oj, oj, panie dyrektorze!... „Pośpieszysz — ludzi naśmieszysz..."

W sprawie p. posła L. Kulczyckiego

Od jednego ze starszych naszych towarzyszy otrzymaliśmy uwagi następujące. *Red.*

W piątek ubiegły składał ślubowanie poselskie p. Ludwik **Kulczycki,** nowy poseł z ramienia N. P. R. Posłowie B. B. W. R. „powitali" p. **Kulczyckiego** okrzykami: „precz ze szpiclem!" i t. p.; p. pos. B. B. W. R., **Lipiński** oświadczył z trybuny sejmowej, że uważa p. **Kulczyckiego** za „agenta państw zaborczych".

Tak te rzeczy wyglądały na posiedzeniu plenarnem. Chodzi zaś o to, że p. **Kulczycki** należał podczas wojny światowej do grupy t. zw. **aktywistów** — zwolenników popierania „na całego" mocarstw centralnych; sam ten fakt zresztą nie decydował; do „aktywistów" należeli wtedy liczni dzisiejsi członkowie B.B.W.R.; ale p. **Kulczycki miał** — według twierdzenia **„Gazety Polskiej"** z dn. 17 stycznia 1932 r. — być „**zwyczajnym paskudnym szpiclem**" (z ramienia Niemiec i Austro - Węgier).

P. **Kulczycki** powołał wtedy — w r. 1932 — sąd obywatelski nad sobą w składzie p.p. gen. **Grubera,** b. min. i wojewody „sanacyjnego" **L. Darowskiego,** red. **B. Lutomskiego,** dr. K. **Bogackiego** i mec. W. **Szumańskiego.** Ów sąd po rozpatrzeniu wszelkich dokumentów i zeznań świadków, orzekł w dn. 5 października r. 1932:

„prof. Ludwik Kulczycki nigdy szpiegiem, ani konfidentem władz austrjackich nie był".

Orzeczenie to **zostało podpisane** przez pięciu ludzi, wymienionych przed chwilą.

***

Klub B. B. W. R. odrzuca, jak widać wartość tego orzeczenia, — innemi słowy — **kwestjonuje** uczciwość i bezstronność tamtego sądu obywatelskiego. Sobotnia **„Gazeta Polska"** oświadcza, że p. **Kulczycki**

„odwołał się do sądu obywatelskiego... złożonego z jego przyjaciół"...

I dalej:

„jak łatwo można było przewidzieć, grono przyjaciół p. Kulczyckiego nie potępiło go"...

„Gazeta Polska" zastrzega więc, że **nie uznaje** orzeczenia sądu obywatelskiego, — ustala tem samem, że **wogóle wolno nie uznawać orzeczeń tego rodzaju.**

Myśmy dotychczas mieli na te rzeczy pogląd odmienny. Sądziliśmy, że chodzi o zaufanie do **osób** sędziów; wszak i p. pos. **Miedziński** stawał swego czasu przed sądem obywatelskim, „złożonym z jego przyjaciół". Dla nas istotne były **nazwiska sędziów.** I tym razem, jeżeli B. B. W. R. uznaje za dopuszczalne lekceważyć orzeczenie sądu obywatelskiego w sprawie p. **Kulczyckiego,** — powinien stwierdzić zarazem **wyraźnie,** że stawia pod znakiem zapytania **uczciwość i bezstronność** p.p. gen. **Grubera, Darowskiego, Lutomskiego, Bogackiego, Szumańskiego.** Innej logiki nie widzimy.

***

Z p. **Kulczyckim** nie łączy nas nic. Wyrządził on naszej Partji wiele krzywd od czasu, kiedy ją **opuścił** przed wieloma laty. Podczas wojny światowej był naszym **wrogiem,** nietylko przeciwnikiem. Słowem, my — P. P. S. — nie jesteśmy tu wcale „zaangażowani". Zabieramy głos dlatego, ponieważ nie chcemy przyglądać się obojętnie stawianiu człowieka „poza prawem". Chcemy **wyraźnej odpowiedzi na pytanie:**

czy orzeczenia sądów obywatelskich obowiązują, czy też nie?

Jeżeli **nie obowiązują,** to nie obowiązują **nikogo.**

B. T.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady m. Krakowa

(DOKOŃCZENIE SPRAWOZDANIA)

WYBÓR PREZYDENTA

Z chwilą zamknięcia wczorajszego numeru (o godzinie 9'30 wieczór) posiedzenie krakowskiej rady miejskiej trwało w całej pełni. Odbywała się debata nad postawieniem kandydatur na prezydenta miasta. Było już po burzy, która przerwana została pauzą. Dr. Kumaniecki, jako przewodniczący zebrania odczytuje pismo, złożone przez radnego dr. Korolewicza, wedle którego to pisma sanacja stawia formalnie dr. Mieczysława Kaplickiego jako kandydata na prezydenta miasta. Imieniem klubu PPS tow. **dr. Rosenzweig** zgłasza demonstracyjną kandydaturę tow. Stańczyka na prezydenta, zaznaczając, że **regulamin nie pozwala na formalne zgłoszenie kandydatury członka klubu PPS, ponieważ klub nie ma 16 podpisów.**

Głosowanie odbywa się według przedługiego „ceremonjału". Radni miejscy wzywani według alfabetycznego spisu, podchodzą do przewodniczącego zebrania z kartkami do głosowania — on wręcza im kopertę, do której każdy radny wkłada swą kartkę i oddaje przewodniczącemu, a ten zkolei wrzuca ją do urny wyborczej. Na 63 głosujących dr. Kaplicki otrzymuje 50 głosów, radny tow. Stańczyk 12, jedna kartka (dra Kuśnierza) pusta. Po ogłoszeniu wyboru dra Kaplickiego sanacja wstaje i robi mu owacje. Przed gmachem magistratu ustawiona orkiestra rżnie „Pierwszą Brygadę".

WYBÓR TRZECH WICEPREZYDENTÓW

Następnie w ten sam sposób, jak wybór prezydenta, odbyły się wybory trzech wiceprezydentów. Przy wyborach poszczególnych wiceprezydentów klub radnych PPS stawiał demonstracyjnie przez usta radnego tow. **Przybysia** kandydatury tow. dra Drobnera, tow. dra Rosenzweiga i dra Szumskiego. Wybrano wiceprezydentami: **dra St. Klimeckiego** (50 głosów — 12 głosów dr. Drobner, 1 kartka pusta), **dra Ignacego Landaua** (ten sam stosunek głosów co przy wyborze dra Klimeckiego) i **inż. St. Skoczylasa** (otrzymał 48 głosów).

WYBÓR ŁAWNIKÓW

Zkolei przystąpiono do wyboru ławników. — Przed głosowaniem zabiera głos przewodniczący klubu narodowo-żydowskiego radny dr. Ign. **Schwarzbart** i składa następujące oświadczenie:

„Społeczeństwo żydowskie, które przy wyborach do rady miejskiej solidarnie głosowało na zjednoczoną listę żydowską, słusznie oczekiwało, że blisko 25 procent ludności naszego miasta z 20 procentami radnych żydowskich otrzyma jednego ławnika na siedmiu.

To oczekiwanie zostało niestety zawiedzione. Ludność żydowska odczuje fakt ten jako upośledzenie i ukrócenie jej słusznych praw.

Jako reprezentanci ludności żydowskiej zakładamy stanowczy protest przeciwko tej krzywdzie, a na znak protestu oddamy białe kartki przy wyborze ławników".

Zgłoszone zostały w wyborach ławników dwie listy kandydatów: lista większości i lista PPS. Dano im numery. Sanacyjna otrzymała Nr. 1, zaś PPS Nr. 2. W wyniku głosowania lista sanacyjna uzyskała 46 mandatów i 6 mandatów, zaś lista PPS 12 głosów — 1 mandat. Wybrani zostali ławnikami z listy sanacyjnej: **dr. Rudolf Radzyński, hr. Róża Łubieńska, dr. August Chan Stanisław Burtan, dr. Piotr Florczyk i dr. Jan Khun;** zaś z listy PPS **tow. dr. Marek Pelzling.**

Na tem o godzinie 1 po północy przewodniczący dr. Kumaniecki zamknął pierwsze posiedzenie rady miejskiej. W zebraniu wzięło udział 63 radnych, gdyż 64-ty radny Rostworowski usprawiedliwił swoją nieobecność chorobą. Zjawił się również radny, obecnie mianowany wiceministrem komunikacji, inż. Bobkowski.

PRZESUNIĘCIA W SKŁADZIE RADY

Po wyborach ławników i członków prezydjum miasta nastąpią przesunięcia w składzie rady miejskiej, gdyż w miejsce wybranych członków zarządu miasta wejdą do rady miejskiej kolejni kandydaci z list wyborczych w poszczególnych okręgach. I tak z okręgu I wejdą do rady miejskiej pp. Marja Kostrzewska i Adam Szarski (w miejsce dra Kaplickiego i dra Radzyńskiego), z okręgu Nr. III dr. Rozmarynowicz (w miejsce dr. Khuna), z okręgu IV Ludwik Warth i Stanisław Rychłowski (w miejsce inż. Skoczylasa i r. Burtana), z okręgu Nr. V Bobrowska i Dyboski (w miejsce dra Chana i mianowanego wiceministrem inż. Bobkowskiego), z okręgu Nr. VI dyr. Artur Wohl (w miejsce wiceprezydenta dra Landaua), z okręgu Nr. VII prof. Uniw. Jagiell. dr. Nowak (w miejsce dra Florczyka), oraz z okręgu Nr. VIII mr. Dymek (w miejsce wiceprezydenta dra Klimeckiego).

* * *

Obecne wybory muszą być zatwierdzone przez wojewodę krakowskiego, który następnie odbierze od nowo wybranego prezydenta ślubowanie.

Jak się dowiadujemy, przez wczorajszy dzień sekretarjat prezydjalny przygotowywał akta — związane z wyborami prezydjum miasta, oraz ławników, celem wysłania ich do województwa. Zatwierdzenie wyborów ma nastąpić w najbliższych dniach, tak, że ślubowanie nowego prezydenta odbędzie się prawdopodobnie przy końcu bieżącego tygodnia, poczem zwołane będzie pełne posiedzenie rady miejskiej, na którem wybrani będą członkowie pojedyńczych komisyj, oraz odbędzie się podział resortów między członków zarządu miasta oraz ławników.

Łamańce Dollfussa wobec socjalnej demokracji

Kanclerz austrjacki Dollfuss usiłuje odgrywać rolę Mussoliniego i Hitlera na swój, tj. nieudolny sposób. Od marca ubiegłego roku rządzi absolutystycznie, nie zwołując parlamentu i nie rozpisując nowych wyborów, jeżeli ten parlament — jak twierdzi — nie odpowiada już woli ludności. Zamiast ustaw uchwalonych przez parlament stosuje ustawę wojenną z roku 1917, — która wedle swego brzmienia miała wyłącznie na celu zaopatrzenie ludności w żywność w czasie głodu podczas wojny. Na podstawie tej ustawy, która zdaniem wybitnych prawników w republice nie ma mocy obowiązującej, Dollfuss zmienia nawet konstytucję, wprowadza cenzurę, pogarsza ustawy społeczne — słowem, ten „wynalazek" żydowskiego eksszefa sekcji w ministerstwie wojny Hechta stał się uniwersalnym środkiem rządzenia.

W Austrji istnieje jednak trybunał konstytucyjny, który ma prawo rozstrzygać, czy wydane przez rząd rozporządzenia są ważne. Ponieważ Dollfuss wiedział, że trybunał unieważni wszystkie zmiany, poczynione na podstawie ustawy z 1917 roku, chwycił się następującego środka: skłonił kilku mianowanych przez rząd członków trybunału konstytucyjnego do rezygnacji, wobec czego skład trybunału spadł poniżej wymaganej ustawowo liczby członków, tak że trybunał nie może się zebrać. Dzieje się to od roku blisko, mimo że prezydent republiki Miklas oświadczył, iż uruchomienie trybunału konstytucyjnego będzie pierwszem zadaniem rządu.

Na czem opiera Dollfuss swój „autorytet" do takich metod rządzenia? Wyłącznie i jedynie na sile zbrojnej: wojsku i policji. Mówi się wprawdzie, że za nim stoją chrześcijańsko-socjalni i Heimwehra, ale te przedstawiają mniejszość ludności, czego najlepszym dowodem jest fakt, że rząd boi się wyborów. Poza tem Heimwehra nie jest całkiem pewną podporą rządu, co okazało się, gdy przyłapano jednego z jej przywódców, Albertiego, na konszachtach z przywódcami hitlerowskimi — tymi samymi, z którymi Dollfuss prowadzi walkę na śmierć i życie.

W obliczu tej walki, która zadecyduje o losach Austrji, Dollfuss specjalnie zajmuje się socjalistami. Jako stary — nie wiekiem — klerykał i agrarjusz, darzy on „marxistów" specjalną nienawiścią i publicznie głosi konieczność ich zniszczenia — zniszczenia partji, za którą w ostatnich wyborach wypowiedziało się 42% ludności. Dollfuss, a szczególnie jego prawa ręka wicekanclerz Fey, robią też wszystko, aby socjalistów zniszczyć. Wszystkie zgromadzenia, nawet 1-majowe i poufne, są zakazane; wybory radców załogowych w fabrykach zniesione, rozwiązano Izbę pracy, w której socjaliści mieli większość i wydano ją w ręce chrześcijańsko-socjalnych i Heimwehry, prześladuje się prasę socjalistyczną w sposób nawet w b. monarchji niepraktykowany.

Przed kilku dniami zdawało się, że Dollfuss wobec coraz większego niebezpieczeństwa hitlerowskiego przecież przyszedł do rozumu. W jednej ze swych mów apelował do klasy robotniczej, aby razem z utworzonym przez niego „frontem ojczyźnianym" broniła niezawisłości Austrji przed zamachami hitlerowskiemi, żądając tylko „drobnostki": aby socjaliści wyrzekli się — walki klasowej, która jego zdaniem jest już niepotrzebną, ponieważ opracowana przez niego nowa konstytucja, stanowczo zapewni wszystkim klasom i stanom równe prawa i równą ochronę. Na apel ten socjalna demokracja odpowiedziała spokojnie, że w najbliższym czasie ustosunkuje się do niego i w tym celu zwołała na sobotę 20 bm. posiedzenie rady naczelnej partji.

Zanim jednak posiedzenie się odbyło, rząd wymierzył socjalistom nowy cios: ogłosił zakaz na dwa miesiące kolportowania „Arbeiter Zeitung" w inny sposób, jak tylko przez pocztę. — Nie wolno więc „Arbeiter Zeitung" roznosić abonentom do domu, nie wolno jej sprzedawać w trafikach, nie wolno kolportować na ulicy itd. — wolno tylko przesyłać ją pocztą. Jest to naturalnie wielkie i w dodatku kosztowne utrudnienie, chociaż raz już — w październiku ubiegłego roku — wydany taki zakaz na przeciąg jednego miesiąca. nie osiągnął zamierzonego celu, gdyż „Arbeiter Zeitung" urządziła sprawną wysyłkę, a poza tem robotnicy na zakaz odpowiedzieli zwerbowaniem nowych 7000 abonentów i znaczną zbiórką pieniężną na powetowanie pismu swemu szkód.

Rzecz naturalna, że to zarządzenie zmieniło sytuację. W sobotę Rada partyjna wprawdzie się zebrała, ale uchwaliła, że wzburzenie, wywołane atakiem na główny organ partyjny uniemożliwia jej zajęcie stanowiska wobec apelu kanclerza. Poza tem samo wydawnictwo „Arbeiter Zeitungu" wszczęło akcję dla odparowania tego zamachu i z pewnością pod względem rozszerzania pisma nie poniesie uszczerbku.

Co dodało Dollfussowi odwagi do tego kroku? Niewątpliwie wizyta wysłannika Mussoliniego (podsekretarza stanu Suvicha) w Wiedniu i komunikat, że Francja i Włochy staną w obronie niezawisłości Austrji. Dollfuss więc sądzi, że, mając taką gwarancję w swej walce z hitleryzmem, może lekceważyć socjalistów, może nietylko obejść się bez ich pomocy, ale nawet atakować ich. Liczy on też na to, że w obecnym czasie masowego bezrobocia i nędzy socjaliści nie zdecydują się na najostrzejszą metodę walki: na strajk generalny. Przyszłość jednak i to niezadługa okaże, czy ta spekulacja na cierpliwość socjalistów sprawdzi się po myśli Dollfussa. Austrjacka socjalna demokracja jest zbyt silną, aby takie czy inne prześladowania były w stanie ją zniszczyć, albo nawet poważnie osłabić. Przetrzymała ona Taaffego i Badeniego, — przetrzymała wojnę i burzliwe czasy po wojnie, przetrzyma i Dollfussa.

—ooo—

MAŁY POŻAR W PARLAMENCIE AUSTRJACKIM

Wiedeń, 23 stycznia (PAT). „Extrablatt" donosi, że w poniedziałek w południe w gmachu parlamentu wybuchł pożar, który po paru kwadransach ugasiła straż pożarna. Przyczyną wybuchu, jak przypuszczają, było tzw. krótkie spięcie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Liga Narodów popiera hitleryzm w Gdańsku

Najważniejszym punktem obrad świeżo zakończonej sesji Rady Ligi Narodów była sprawa Gdańska. Przypominamy, że hitlerowski senat (rząd) gdański uwięził redaktorów dziennika socjalistycznego i centrowe go za to tylko, że korzystając z przysługującego im prawa zwrócili się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów ze skargą na prześladowania ich pism przez władze. Komisarz przekazał skargę Lidze Narodów i Liga musiała zająć się stosunkami, panującemi w Gdańsku pod rządami hitlerowców.

Ale to, co Rada Ligi Narodów uchwaliła 18 b. m. w sprawie Gdańska jest *kompromitacją* Ligi, jest nową *kapitulacją* Ligi przed hitleryzmem.

Referentem sprawy był angielski minister spraw zagranicznych *Simon*, który poczynił doniosłe odkrycie, że mieszkańcy Gdańska mają prawo zgłaszać petycje do Ligi Narodów i że Gdańsk winien uszanować konstytucję, a m. in. także wolność prasy. Rezolucja w tym duchu przeszła jednomyślnie i nawet prezydent senatu gdańskiego *Rauschning* wyraził na nią swą zgodę. I słusznie. Jeżeli bowiem przysiągł na wierność konstytucji gdańskiej, by następnie ją zdeptać i rządzić tak, jakby jej wcale nie było, to cóż dla niego znaczy rezolucja, czy tysiąc rezolucyj, nakazujących szanować konstytucję? Hitlerowcy szanują tylko siłę. Gdyby Rada Ligi Narodów zagroziła *Rauschningowi* represjami w razie ponowne go złamania jednego artykułu konstytucji gdańskiej, gdyby udzieliła nowemu komisarzowi Ligi w Gdańsku, p. *Lesterowi*, potrzebnych ku temu pełnomocnictw, to i w tym wypadku hitlerowcy gdańscy wyszliby obronną ręką, gdyż nie ponieśliby kary za dotychczasowe przestępstwa i gwałty, ale senat gdański doznałby przynajmniej klęski moralnej i narazie, w okresie najbliższym, musiałby pohamować swą zgubną robotę.

Rezolucja zaś Ligi wszystko pozostawia po staremu i nic dziwnego, że cała prasa gdańska — z wyjątkiem socjalistycznej „Volksstimme", która niestety nic socjalistycznego pisać nie może — nazywa wynik obrad genewskich pełnem zwycięstwem senatu.

Na postawę Ligi w sprawie Gdańska trzy państwa mogły mieć wpływ decydujący: Anglja, Francja i Polska.

Anglja, zaprzątnięta ważniejszemi dla niej sprawami, unikała sporu z Gdańskiem i zadowoliła się ową rezolucją. Francja jakby usunęła się od całej sprawy gdańskiej. Wychodzi ona z założenia — w dużym stopniu słusznego — że Gdańsk obchodzi przedewszystkiem Polskę, a skoro Polska zachowuje się tak cicho i „neutralnie", to niema powodu, by ona — Francja— na pierwszy wysuwała się plan.

. . . .

Obecnie i nowy komisarz Ligi w Gdańsku, mając takie „wskazanie" polityczne jak ta rezolucja genewska, będzie mocno skrępowany w swych ruchach. Chyba, że zechce na własną rękę walczyć o przywrócenie stosunków prawnych i konstytucyjnych w Gdańsku.

Przyszłość Gdańska i całego kompleksu spraw gdańskich w bardzo ciemnych przedstawia się barwach.

(jmb.).

Po niedzielnym „Kongresie urzędniczym"

W niedzielę odbył się kongres przedstawicieli „sanacyjnych" związków pracowników państwowych.

Nikt nie miał, naturalnie, żadnych złudzeń, co do skuteczności obrad tego Kongresu.

Skończyło się na referatach, przyjmowanych wrogiemi okrzykami, bądź oklaskami, na krótkiej dyskusji i na przyjęciu rezolucji, zwracającej się do Rządu z apelem o

„przeprowadzenie ponownego zaszeregowania, zmianę przepisów, dotyczących wymiaru emerytury i „wprowadzenie dodatków rodzinnych.

(PAT.).

Inicjatywa podjęta przez „sanacyjne" związki i jednomyślny „apel" kongresu skazane są z natury rzeczy na niepowodzenie.

Czynniki kierownicze są zachwycone nową ustawą uposażeniową. Dał temu wyraz wice - minister **Jędrzejewicz** w oficjalnem przemówieniu.

„Gazeta Polska" mówi o złośliwości tych, którzy twierdzą, iż „reforma uposażeń jest zamaskowanem ich (poborów) obcięciem". Dalej zaś taż sama **„G. P."** pisze:

„Demagogiczną złośliwością jest również frazes, że obniża się uposażenia warstwy najmniej płatnej na rzecz wysokich pensji kilkudziesięciu dygnitarzy".

Tymczasem, jak wygląda rzeczywistość? Cytujemy ustęp z przemówienia p. **Stypińskiego, prezesa Stow. Urz. Państwowych**

„Przy zaszeregowaniu przyjęta jest zasada szeregowania do niższej grupy, a do wyższej można być zaszeregowanym tylko wtedy, gdy władza zgłosi wniosek drogą służbową. Teraz wytworzyły się trzy kategorje pracowników państwowych. Jedna to ci, którzy zyskują na nowych uposażeniach, Jak będą obniżone niejednokrotnie uposażeń. Druga — to ci, którzy stracą poniżej 7 proc. i trzecia — ci, którzy stracą 7 proc. Zwyżka uposażeń pierwszej kategorji nastąpi kosztem drugiej i trzeciej kategorji pracowników, a do tego dojdą jeszcze dodatki funkcyjne dla pierwszej kategorji.— Jak będą obniżone niepednokrotnie uposażenia świadczy fakt konkretny ob niżki z 800 zł. do 450. A jakie będą przy tej obniżce podstawy emerytalne. W całej tej sprawie widać pośpiech i nielogiczność i dlatego koniecznością jest rzeczą poddanie całej ustawy gruntownej rewizji".

A więc **jest obniżka płac.** Warto przypomnieć, że we wrześniu 1933 r. minister **Zawadzki** oświadczył, że **nie** będzie dalszej obniżki uposażeń. Przyszła **„Pożyczka Narodowa"**, i pracownicy państwowi ze swoich funduszów pokryli 42 proc. subskrybowanej sumy. — Zadeklarowane pieniądze ściągane są w ratach miesięcznych — co jest samo przez się pośrednią obniżką płac. Wreszcie przyszła nowa ustawa, obniżająca dalej faktycznie płace niższych kategorji.

O dużych podwyżkach płac dygnitarskich pisaliśmy już nieraz.

***

Skończyło się na apelu do Rządu. Za sadniczy postulat — **żądanie cofnięcia zmiany uposażeń nie został Zjazdowi urzędniczemu przedłożony.**

Nawet nie wysunięto żądania **odroczenia** wprowadzenia w życie dekretu z dn. 1 lutego. Aranżerowie „Kongresu" zeskamotowali ten postulat.

W tych warunkach Zjazd

zawiódł na całej linji.

Nastroje większości delegatów były dość ostre. P. **Jędrzejewiczowi** raz po raz przerywano, senator B. B., **Lempke**, wogóle nie mógł przemawiać.

Była to typowa „burza w szklance wody".

Wszyscy delegaci byli zdecydowanie przeciwni nowej ustawie uposażeniowej, **nikt jednak nie zdobył się na odwagę** powiedzenia, co myśli na ten temat i jakich zmian pragnie.

„Sanacyjne" kierownictwo Związków pracowniczych, wykonało manewr, z góry wiedząc, że będzie on bezskuteczny.

Chciano uzyskać tą drogą „alibi" rzekomej obrony interesów pracowniczych, a jednocześnie nie chciano zrobić Rządowi „przykrości" — chociażby w formie żądania wycofania krzywdzącego rzesze pracownicze dekretu.

I Panu Bogu świeczka i djabłu ogarek...

Zbłaźniły się raz jeszcze jeden „sanacyjne" związki pracownicze.

Masy urzędnicze w tych warunkach nie mogą mieć zaufania do „sanacyjnych" kierowników, którzy piastując mandaty poselskie i senatorskie nic usiłują nic zrobić w kierunku obrony interesów swoich mocodawców.

Niektórzy z nich, jak prezes Zw. Urzędników kolejowych, sen. **Lempke**, cynicznie usiłował dowieść, że krzywdzący pracowników państwowych dekret jest dla nich korzystny. A przecież wiceminister **Jędrzejewicz** oświadczył publicznie, że twórcy dekretu są świadomi jego braków.

Nie przeszkadzało to sen. **Lempkemu entuzjazmować się dekretem.**

Aby przeprowadzić jakąkolwiek akcję, trzeba wiedzieć, czego się chce i mieć minimum odwagi, chociażby w stawianiu samych zagadnień.

Tych walorów „sanacyjni" kierownicy związków urzędniczych nie ujawnili. I dlatego przegrali, a wraz z nimi ogół pracowników państwowych.

Urzędnik.

Jak zachować zdolność do pracy i siłę do walki

Całe nasze życie musi być harmonijną zmianą pracy i wypoczynku, aby nie dopuścić do przemęczenia, które jest wrogiem wszelkiej pracy: przy niem bowiem cierpi tak ilość, jak i jakość wykonywanej pracy. Hygiena pracy to między innemi energiczna walka z przemęczeniem.

Pracujący powinien wystrzegać się wszelkich nadużyć, osłabiających układ nerwowy i wypisać w programie życia wielkie umiarkowanie we wszystkiem. *Organizm nasz nie znosi bowiem bezwzględnie żadnych wybryków oraz nadużyć i odpowiada na nie wyczerpaniem układu nerwowego.* A dalej organizm nasz wymaga *koniecznie rozmaitości, różnorodności wrażeń i zajęć*, bo wszelka jednostajność, nieumiarkowanie, prędko odbiera chęć do twórczej pracy.

Umiarkowanie więc we wszystkiem, regularny tryb życia, wstrzemięźliwość w zaspakajaniu popędów, rozrywka godziwa od czasu do czasu, czytanie, rozmowy, obcowanie z malowniczą naturą, należą również do niezbędnych warunków, podnoszących naszą sprawność umysłową i fizyczną. Dla pracowników prowadzących siedzący tryb życia, gorąco zaleca się *sport pieszy* i wogóle *turystykę:* trzeba koniecznie używać niezbyt męczącego ruchu, aby wszystkie funkcje organizmu, krążenie krwi, odbywały się prawidłowo, a należy przytem stanowczo unikać wszystkich środków, działających odurzająco na mózg i nerwy.

W tem miejscu warto zauważyć, że nasi towarzysze nie zawsze umieją wykorzystać swoje możliwości wypoczynkowe, jakie wypływają z prawa do ulgowego biletu. O ile się zważy, że Robotnicze Towarzystwo Turystyczne „Przyjaciele Przyrody" *urządza przez okrągły rok niezwykle tanio skalkulowane obozy wypoczynkowe* (nad morzem, w górach i t. d.) w których robotnicy i ich rodziny mają prawo *do najniższej taryfy*, to naprawdę trudno nazwać inaczej niż krótkowzrocznymi, tych, którzy na tej drodze nie starają się wyrównać swoich, nadszarpniętych ciężką pracą sił fizycznych i psychicznych.

Wracając do właściwego tematu, musimy zauważyć, że wszelkie środki nasenne a nawet najbardziej uspakajające, osłabiają pamięć i obniżają wogóle sprawność umysłową.

Małe nawet dawki alkoholu, obniżają znacznie spawność umysłową, potęgują nerwowość i wyczerpanie; wywiera on wpływ zabójczy na najszlachetniejszy nasz organ, bo komórki mózgowe.

Dostosowanie się do powyższych zaleceń nie pociąga za sobą żadnych specjalnych kosztów. Raczej wprost przeciwnie. Tymczasem od tej racjonalnej gospodarki organizmem zależy zachowanie jaknajdłużej zdolności do pracy.

W dzisiejszych czasach, gdy w walce o zrealizowanie swoich ideałów społecznych, *zwycięża ten, kto ma najmocniejsze nerwy i najodporniejszy organizm*, a zatem warunki do wyćwiczenia woli i aktywności życiowej — nie wolno lekceważyć wychowania fizycznego.

Trudne będzie dla robotnika, szczególnie starszego wiekiem, należenie do klubu sportowego (chociaż wcale by to nie szkodziło i należy do tego dążyć). Tem niemniej i życie i interes własny wymagają od nas, by znaleźć czas *przynajmniej 10 — 15 minut dziennie zrana*, na gimnastykę i ćwiczenia ruchowe. Tak zw. kwadrans dla zdrowia.

Robotn. Ośr. Wych. Fizyczn. postanowił przyjść z pomocą wszystkim tym licznym towarzyszom, którzy rozumieją swój własny interes, wypływający z pielęgnowania i wzmacniania ciała przy pomoc gimnastyki codziennej i przeprowadzić *krótkie kursy gimnastyki domowej.* Na kursie tym każdy uczestnik zapozna się z szeregiem najlepiej dla niego nadających się ćwiczeń gimnastycznych, które będzie później regularnie, codzień, w ciągu 10 — 15 minut, zrana przeprowadzał.

Pierwszy z tego cyklu kurs uruchamiamy *z dniem 6 lutego w I-ym Robotniczym Ośrodku Wychowania Fizycznego, w Warszawie*, Czerwonego Krzyża 20, gmach Ateneum. Kurs potrwa od 6 lutego do 4 marca. Opłata za cały kurs wynosi 2 zł. od osoby. Lekcje będą się odbywały we wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 19 do 20. Zapisy przyjmuje do południa WRSKO, w Warszawie, zaś od od godz. 17 do 21 sekretarjat I Rob. Ośr. Wych. Fizyczn.

Obecny kurs przeznaczony jest dla mężczyzn. Mogą w nim brać udział członkowie ZRSS. i niestowarzyszeni.

Dr. Jerzy Michałowicz.

LISTY Z KRAJU

—o—

KTO BĘDZIE PROKURATOREM W PRZEMYŚLU?

Z Żółkwi piszą nam:

W „IKC" z dnia 13 stycznia umieszczono artykuł z Przemyśla, że mieszkańcy tamtejszego miasta kłopoczą się, kto będzie prokuratorem w miejsce p. dra Prohaski. By zaspokoić ciekawość, podajemy, że kandydatem na to stanowisko jest p. Józef **Laszkiewicz**, młodziutki sędzia (dwa lata) aż z Kulikowa, który czeka na to stanowisko już na urlopie.

Ojciec tego pana, emeryt, mieszka stale w Żółkwi, jest prezesem BBWR, przeprowadzał obecnie wybory do rady gminnej, kwalifikował kandydatów na radnych. Kwalifikacja ta wypadła fatalnie i była tak stronnicza, że wywołała oburzenie i pogardę dla tego pana wśród mieszkańców. Wyraz swemu oburzeniu dali mieszkańcy przy głosowaniu w ten sposób, że p. Laszkiewicz z czołowego kandydata został zepchnięty na ostatnie miejsce przez silne skreślanie go. Obawiać się należy, żeby nie powtórzyła się era Jana Jarosza, któremu za „kwalifikowanie" obywateli podziękowano publicznie na Rynku. Dla zaspokojenia ciekawości podajemy, że wobec takich zasług jedynym i odpowiednim kandydatem na burmistrza, z pełnemi kwalifikacjami, jest pan Laszkiewicz.

Czy za to nie należy popierać takiego czołowego człowieka i jego rodziny?

Z „ideowych" powodów zasługują się ludzie jak tylko mogą.

Olbrzymi wzrost bezrobocia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawaa, 23 stycznia.

Wedle danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych na 22 stycznia wynosi 386825, co oznacza w porównaniu z poprzednim tygodniem **wzrost o 18189.** Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 98213, **wzrost 5168.**

—ooo—

Optymizm referenta i ministra przemysłu i handlu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 stycznia.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej pos. **Czernichowski** (BB) referował budżet ministerstwa przemysłu i handlu. Z przemówienia referenta wynika, że budżet został podwyższony o przeszło 2 miljony zł. Zapewne w porozumieniu z rządem referent proponuje dalszą podwyżkę budżetu, mianowicie 1520 zł. na środki lokomocji w związku z przydziałem do ministerstwa **drugiego samochodu osobowego**, 12.914 zł. na kupno **urządzenia gabinetu drugiego wiceministra**, na **podwyższenie funduszu reprezentacyjnego ministra** (trzykrotnie) z 7200 na 24.000 zł. Referent omawia sprawy żeglugi morskiej i podnosi, że podczas gdy obrót handlowy w Gdyni w r. 1930 wynosił 3,625.000 ton, to w r. 1933 wzrósł na 6 miljonów ton. Dalej omawia stan przedsiębiorstw państwowych, przyczem podnosi, że rok gospodarczy 1933 dał „Skarbofermowi" (rządowe kopalnie węgla na Górnym Śląsku) w dochodach 45 miljonów, a w wydatkach 42'5 miljonów. O Mościcach-Chorzowie referent mówi ostrożnie o zysku brutto, pomijając, czy i jaki będzie zysk netto. Wogóle referent jest przekonany, że kryzys już się pogłębiać nie będzie.

Na popołudniowem posiedzeniu zabrał głos

MINISTER ZARZYCKI.

Z przemówienia p. ministra podajemy najbardziej charakterystyczny ustęp: Ubiegły rok jest pierwszym od wybuchu kryzysu, który w skali światowej charakteryzuje się zahamowaniem dalszego spadku produkcji i obrotu. Przeciwnie — przejawiły się zmiany na lepsze, bądź zatrzymane zostały dalsze postępy kryzysu. Naogół biorąc, nie jest chyba prawdopodobnem dalsze pogłębienie się kryzysu światowego. Co **do Polski**, rok 1933 był okresem wstrzymania kryzysu i zahamowania spadku obrotów.

W tym optymistycznym sensie brzmiało całe przemówienie ministra.

* * *

ILUSTRACJA DO OPTYMIZMU:

Zakłady przemysłowe produkują — rumianek

Warszawa, 23 stycznia (tel. wł.). O rozmiarach kryzysu świadczy fakt, który jest żywo omawiany w sferach gospodarczych. Zakłady Ostrowieckie, wielkie fabryki metalurgiczne, które są urządzone na produkcję 3000 wagonów rocznie, mają zamówienia tylko na 100 wagonów. Wobec tego zakłady mają przeprowadzić znaczne **redukcje urzędników i robotników**. Poza tem zarząd zakładów, które posiadają też znaczne gospodarstwo rolne, postanowił wziąć się do **produkcji środków leczniczych**, jak **rumianek, walerjana itd.** W siedzibie zarządu głównego wystawione są już próbki rumianku jako „produkcja zakładów metalurgicznych".

Zwycięstwo Lewiatana

Swego czasu pisaliśmy o żądaniach Lewiatana na tle zaległości w opłatach na ubezpieczenia społeczne. Naczelny macher Lewiatana p. Wierzbicki wygłaszał na ten temat wielkie mowy i pisał szumne artykuły w „Kurjerze Polskim", przedstawiając opłaty ubezpieczenie jako jedną z głównych przyczyn „biedy" przemysłowców. Żądał też, aby rząd wszystkie zaległości wynoszące paręset miljonów skreślił — zachęcony do tego takąż akcją na rzecz rolników.

Obecnie, gdy ubezpieczenia społeczne wskutek „scalenia" przybrać mają nowe oblicze, te żądania Lewiatana zostały częściowo spełnione. Podaliśmy wczoraj wiadomość, że rząd wniesie do Sejmu projekt rozłożenia na raty zaległości ubezpieczeniowych narosłych do 31 października 1931 r. Komunikat, podający tę wiadomość, powołuje się, że to ratalne spłacanie zaległości ubezpieczeniowych jest „dalszym ciągiem akcji oddłużenia" — czyjego? Dotychczas akcja ta objęła rolników, teraz zostaje rozszerzona na przemysłowców, pozatem niewiadomo, kogo jeszcze ma się „uszczęśliwić" rozłożeniem na raty, co w naszych warunkach równa się całkowitemu darowaniu.

Akcja ratalna czy darowizna w czasie deficytowym, gdy zaległości podatkowe idą w miljardy — ostatecznie możnaby zrozumieć taki szeroki giest, ale wobec kogo? Wobec przemysłowców, którzy mimo wszystko nie mają powodów do narzekania! I jeszcze jedna strona tej sprawy: ubezpieczenia społeczne stoją finansowo krucho, podwyższa się składki, zmniejsza się świadczenia, obcina się płace pracownikom. — W tem krytycznem położeniu mają ubezpieczalnie, jak się obecnie nazywają, stracić — bo na tem się skończy — poważne sumy. Hojna ręka.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

DWA TYGODNIE ARESZTU ZA SZOPKĘ Z „ZIEMIAŃSKIEJ". W cukierni „Ziemiańskiej" w Warszawie w ciągu 82 przedstawień, pokazywano szopkę polityczną, układu Minkiewicza i Karpińskiego. Po ukończeniu przedstawień w Warszawie, szopka przeniosła się do Krakowa, a następnie do Krynicy. Kukiełkami poruszał na scenie p. Jerzy Zaruba, akompanjował Jerzy Sirota, teksty zaś wygłaszali Tadeusz Frenkiel, oraz Marjan Rentgen. Ponieważ p. Rentgen nie mógł wyjechać z Warszawy, przeto w Krynicy zastąpił go p. Ronard Bujański. Na jednem z przedstawień w Krynicy doszło do niemiłego zajścia, którego epilog znalazł się w sądzie. Oto wskutek nieporozumienia, kiedy ukazała się na scenie kukła, imitująca min. Becka, Bujański, który prezentował widowni wszystkie osoby, omyłkowo odczytał dwuwiersz, dotyczący p. Marjana Dąbrowskiego. — Dwuwiersz ten miał następujące brzmienie: „Kto w dostawach maczał rączki, ten w cywilu ma tysiączki". Na widowni wybuchło zrozumiałe zamieszanie. Przerwano przedstawienie, policja spisała protokół i sprawą zainteresował się osobiście starosta, który specjalnie w tym celu przyjechał z Nowego Sącza. W czasie dochodzenia okazało się, że teksty różniły się od tekstów ocenzurowanych, że inicjatorzy szopki nie mieli pozwolenia starostwa na urządzanie przedstawień. Na rozprawie p. Zaruba tłumaczył się, że zarówno kukły, jak i teksty były podawane według numeracji, przyczem konferansjer p. Bujański nie wiedział, że kukłę imitującą p. Dąbrowskiego wycofano. Sąd skazał pp. Zarubę i Sirotę na karę dwu tygodni aresztu i 200 zł. grzywny.

SKOCZYŁ DO SZYBU 420 METRÓW GŁĘBOKIEGO. Kopalnia „Pokój" w Nowym Bytomiu była terenem strasznego wypadku. 50-letni Emil Cwołek, górnik z Nowego Bytomia, prawdopodobnie na skutek rozstroju nerwowego, skoczył do szybu głębokości 420 metrów. Cwołek poniósł śmierć na miejscu. Ciało jego straszliwie zniekształcone, wydobyto. Cwołek pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

BANDYTA ZABIŁ POLICJANTA I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Policja warszawska poszukiwała bandytę, 31-letniego Henryka Trzemskiego, grasującego pod Pułtuskiem. Trzemski niedawno na tle porachunków osobistych zamordował kompana swego Teofila Krajewskiego, którego zastrzelił podczas podziału łupu. W toku poszukiwań groźnego bandyty wyszła sensacyjna okoliczność. Mianowicie w lesie pod wsią Pierzchały w pow. przasnyskim natknięto się na przykryte warstwą ziemi zwłoki zastrzelonego mężczyzny, którego tożsamości nie można było ustalić. W tym czasie do policji zgłosiła się mieszkanka wsi Liwki, która rozpoznała w zwłokach swego męża Henryka Trzemskiego. Okazało się to nieprawdą, bowiem zastrzelonym był towarzysz napadów Trzemskiego Teofil Krajewski. Był to „manewr" ze strony ukrywającego się zbója, który żonę nakłonił do fałszywego zeznania i chciał w ten sposób odwrócić uwagę władz od siebie. Policja czyniła dalsze poszukiwania i dopiero wczoraj na przedmieściu Pułtuska posterunkowy Franciszek Kuczyński, ujrzawszy Trzemskiego, chciał go zatrzymać, lecz w tym samym momencie bandyta strzelił do policjanta, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegł. Zbój skrył się w lasach. Niezwłocznie wyruszył na miejsce silny oddział policji, który stoczył krwawą walkę z otoczonym w kryjówce leśnej bandytą. Ten, wyczerpawszy cały zapas nabojów, ostatnią kulę skierował w skroń i pozbawił się życia. W kryjówce znaleziono dwa rewolwery oraz 94 łuski po wystrzelonych nabojach.

Z TRUMNĄ DO KASY CHORYCH. W piątek 19 bm. odbył się w Toruniu w sali „Wenecji" wiec robotniczy w sprawie nowych ustaw o ubezpieczeniach społecznych. Na wiecu powzięto rezolucję, protestującą przeciw reformie ubezpieczeń społecznych, która pomniejsza uprawnienia pracowników, a zwiększa ponoszone przez nich ciężary. Po wiecu część jego uczestników udała się przed gmach Kasy chorych przy ul. 3 Maja i złożyła przed nim trumnę z napisem, że spoczywają w niej ubezpieczenia społeczne. Nad trumną odśpiewano „W mogile ciemnej', poczem demonstranci rozeszli się w spokoju. Oczywiście, trumna, gdy tylko ją spostrzeżono, została usunięta.

AFERA OPJUMOWA NA POMORZU. Na początku stycznia ujęły organa straży granicznej w Tczewie przemytników opjum: Węglikowskiego Jana oraz bezrobotnego szofera Kleina. W dniu 16 stycznia straż graniczna aresztowała w Starogardzie ostatniego członka tej bandy, 23-letniego Bolesława Ossowskiego. Śledztwo w tej sprawie zostało zakończone 20 bm. Dnia 17 grudnia 1932 r. inspektorat straży granicznej w Tczewie otrzymał pierwszy meldunek o pojawieniu się na terenie woj. pomorskiego pewnej ilości opjum, które nieznani wówczas sprawcy sprzedawali pokątnie w różnych miastach. Uwagę strażników granicznych zwróciła 65-letnia Władysława Stanachowska, vel Staniszewska ze Starogardu, zajmująca się sprzedażą lekarstw bydlęcych oraz pokątnem leczeniem chorych. W czasie kilkumiesięcznej obserwacji ustalono, iż Stanachowska utrzymuje ścisły kontakt z b. szoferem Bolesławem Kleinem, podejrzanym oddawna o uprawianie przemysłu narkotykami. Drogą poufnych wywiadów straż graniczna ustaliła, że Klein wraz z Bolesławem Ossowskim często wyjeżdżają do Gdańska, prawdopodobnie w celu kupna opjum od marynarzy. W drugiej połowie grudnia 1933 r. straż graniczna otrzymała wiadomość, że Klein wraz z Węglikowskim wyjechali do Grudziądza, gdzie Węglikowski nabył za 3 tys. zł. pół kila opjum, które przewiózł do Starogardu. Mając te dane, straż graniczna wysłała do Węglikowskiego przebranego za Żyda przodownika straży granicznej, Kozłowskiego, który, uchodząc za agenta ubezpieczeniowego, nawiązał z Węglikowskim kontakt. Dnia 29 grudnia 1933 r. rzekomy agent oświadczył gotowość kupna tego narkotyku, lecz z tem zastrzeżeniem, że transakcja dokonana zo-

stanie w Tczewie. Węglikowski, nie przeczuwając podstępu, zabrał ze sobą opjum i wraz z przodownikiem, występującym w roli agenta, wyjechał do Tczewa, gdzie został aresztowany. Prócz niego osadzono w więzieniu w Tczewie 65-letnią Stanachowską, 31-letniego Stanisława Zygierta oraz 51-letniego rolnika Aleksandra Machulę, właściciela 66-morgowego gospodarstwa w Mysinku pod Starogardem. Sprawa została przekazana sądowi okręgowemu w Starogardzie.

CHOROBA GÓRNICZA „SILICOSIS". Wszyscy wiedzą doskonale jak niebezpieczne jest życie górnika. Znaczną ulgę w ich uciążliwej pracy przyniósł w r. 1815 wynalazek uczonego kanadyjskiego, Davy, który zrobił ochronną lampkę górniczą, której przed wynalezieniem elektryczności używano w kopalniach t. zw. „gazowych". Ogromnie groźną jest jeszcze dla górników choroba „silicosis", którą wywołują cząstki trującego gazu, wirujące w szybach, pozostałe po wybuchach. Usunięcie jego było dotychczas zupełnie niemożliwe, co zmuszało nieraz do zamykania kopalni lub powodowało podrożenie eksploatacji. Słynny lekarz kanadyjski dr. Branting, który wynalazł środek przeciw cukrzycy. a mianowicie „insulinę". Pracując w instytucje swego imienia w Toronto, wynalazł wreszcie skuteczny środek przeciwdziałający tej chorobie górników. Ustalił mianowicie, jak można w bardzo krótkim czasie usunąć cząsteczki gazu z kopalni.

TELEGRAMY

—o—

UKŁADY POLSKO-NIEMIECKIE O UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH

Warszawa, 23 stycznia (PAT). W dniu 23 bm. rozpoczęła się w ministerstwie opieki społecznej konferencja polsko-niemiecka, mająca na celu uzupełnienie postanowień umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniach społecznych z 11 czerwca 1931 r. oraz ustalenie bliższych warunków jej wykonania, jakoteż rozstrzygnięcie zagadnień dotychczas spornych pomiędzy stronami, wynikających z rozrachunków majątkowych w związku z przejęciem przez Polskę ubezpieczeń społecznych na Górnym Śląsku i województwach zachodnich.

Po zebraniu się delegacyj polskiej i niemieckiej w sali konferencyjnej przybył p. minister opieki społecznej dr. Hubicki, który wygłosił w języku polskim przemówienie, w którem powitał delegację niemiecką a następnie omówił znaczenie umowy z 11 czerwca 1931 r. W zakończeniu p. minister życzył obradującym pomyślnych wyników prac. W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący delegacji niemieckiej dr. Engel, który podziękował p. ministrowi za słowa powitania i podkreślił m. in., że w zupełności uznaje wielkie znaczenie tej umowy i że jest przekonany o pomyślnych wynikach rokowań. Po przemówieniu dra Engla rozpoczęło obrady pod przewodnictwem naczelnika Skokowskiego i dr. Engla.

DOLAR

Warszawa, 23 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.52 zł. Bank Polski płacił 5.49 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 23 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 84135; po 5.000 zł. nra 97479 i 152921. W ciągnieniu popoł. 150.000 zł. wygrał nr. 88281; po 15.000 zł. nra 20064, 66951 i 89965; 10.000 zł. nr. 67193; 5000 zł. nr. 43930.

NOWY WYSOKI KOMISARZ W GDAŃSKU

Gdańsk, 23 stycznia (PAT). Nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Lester przybywa z Genewy do Gdyni w sobotę 24 bm.

RZĄD WĘGIERSKI KAPITULUJE PRZED STUDENTAMI

Budapeszt, 23 stycznia (PAT). Strajk studentów zakończył się już na wszystkich uczelniach węgierskich. Rząd przyrzekł dać posady 1300 osobom z pośród młodzieży dyplomowanej i przestrzegać najściślej „numerus clausus".

UCHWAŁY KONFERENCJI MAŁEJ ENTENTY

Zagrzeb, 23 stycznia (PAT). Konferencja stałej rady państw Małej Ententy zakończyła swe prace. Ogłoszony po konferencji komunikat głosi, że ministrowie trzech państw przystąpili do wymiany poglądów na sytuację ogólną oraz na ostatnie wydarzenia międzynarodowe, interesujące Małą Ententę. We wszystkich badanych sprawach stwierdzono całkowitą zgodność zapatrywań 3 ministrów. Przedmiotem obrad było również zagadnienie rozbrojenia, sprawa paktu bałkańskiego oraz stosunku państw Małej Ententy do ich sąsiadów. W kwestjach tych powzięto decyzje. Głębszemu zbadaniu poddano sprawę stosunków z Rosją Sowiecką oraz ich rozwoju w przyszłości.

SZCZEGÓŁY MASZYNY PIEKIELNEJ W POCIĄGU

Berlin, 23 stycznia (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na ekspres wiedeński pod Brezicami donoszą, że zamach dokonany został przy pomocy maszyny piekielnej, umieszczonej pod wagonem bezpośrednim Berlin—Suszak. Eksplozja nastąpiła o godz. 5'50 rano. Wagon stanął w płomieniach i uległ zupełnemu zniszczeniu. Przyczepiony do tego wagonu wagon sypialny również uległ poważnemu uszkodzeniu. Wskutek wybuchu zginęły 3 osoby, 4-ta jest ciężko ranna. M. in. ofiarą wybuchu padł poseł do Sejmu jugosłowiańskiego Lawro Petovar, który, spostrzegłszy płonący wagon, wyskoczył przez okno jeszcze przed zatrzymaniem pociągu. Petovar doznał bardzo ciężkich obrażeń głowy. Pozatem 11 osób uległo lżejszym obrażeniom. Według przypuszczeń zamachu dokonał pewien rewolucjonista chorwacki.

W NIEMCZECH OTWIERAJĄ I CZYTAJĄ LISTY

Berlin, 23 stycznia (PAT). Sąd nadzwyczajny w Berlinie skazał na półtora roku więzienia pewną robotnicę, która w listach do swej siostry, zamieszkałej w N. Jorku, wyrażać się miała ujemnie o stosunkach panujących w Rzeszy. Urzędowy komunikat wyjaśnia, że listy oskarżonej jako podejrzane zostały otwarte przez organa kontroli dewizowej.

OLBRZYMI POŻAR W BERLINIE

Berlin, 23 stycznia (PAT). W Grossbeern na przedmieściu Berlina wybuchł dzisiaj w nocy około godziny 2 z niewyjaśnionych dotąd przyczyn olbrzymi pożar w starym młynie. Pożar rozwinął się z ogromną szybkością i objął śpichlerz, zawierający 6.000 cetnarów ziarna. W akcji ratunkowej ogromnie utrudnionej z braku dostatecznej ilości wody w pobliżu wzięło udział 10 straży ogniowych. Popołudniu pożar zlokalizowano, jednak nie udało się go zupełnie ugasić.

WALKI KOŚCIELNE O ŻYDÓW W NIEMCZECH

Frankfurt, 23 stycznia (PAT). W całej Rzeszy wre ostra walka na terenie kościelno-politycznym. Rząd hitlerowski dąży do zabronienia przyjmowania Żydów zarówno do wyznania katolickiego, jak i protestanckiego. Największą wagę kładzie rząd na zabronienie neofitom studjowania teologji katolickiej i protestanckiej oraz na usunięcie ze stanowisk duszpasterskich księży i pastorów pochodzenia niearyjskiego. Nacisk ze strony rządu jest olbrzymi. Niemniej potężny jest jednak opór ze strony tak Kościoła katolickiego, jak i protestanckiego.

AFERA W GUŚCIE STAWISKIEGO PRZED SĄDEM

Paryż, 23 stycznia (PAT). Nowa afera bankowa znalazła wczoraj epilog przed sądem karnym. Przypomina ona pod niektóremi względami aferę Stawiskiego. Oskarżony Danowski, który wraz z wspólnikami założył fikcyjny Banque Commerciale de France i mimo że był już raz skazany w roku 1925 za oszustwo na 6 miesięcy więzienia i wydalenie z Francji, dzięki wpływowym znajomościom zdołał otrzymać zawieszenie tego nakazu. Założony przez Danowskiego bank operował fikcyjnym kapitałem i pod płaszczykiem tym dokonał szeregu oszustw. Przed wydaniem nakazu aresztowania Danowski został uprzedzony przez swych wpływowych przyjaciół i zdołał w porę uciec zagranicę. Danowski skazany został zaocznie na 5 lat więzienia.

ADWOKAT NIE POWINIEN BYĆ POSŁEM

Paryż, 23 stycznia (PAT). Na zebraniu unji młodych adwokatów liczącej około 300 adwokatów, uchwalono rezolucję, domagającą się: 1) natychmiastowych sankcyj przeciwko adwokatom skompromitowanym w aferze Stawiskiego, 2) publicznego ujawnienia nazwisk adwokatów karanych dyscyplinarnie, 3) ustalenia, iż nie można pogodzić zawodu adwokackiego z piastowaniem mandatów poselskich. Sprawa ta ma być szczegółowo omówiona na przyszłem zebraniu unji.

„MARSZ GŁODNYCH" NA LONDYN

Londyn, 23 stycznia (PAT). Wczoraj wyruszył z Glasgowa w Szkocji pochód bezrobotnych, złożony z 400 osób, który rozpoczął marsz głodowy na Londyn. Na czele pochodu stoi poseł niezależnych socjalistów Mac Govern. Pochód ten przejdzie przez główne ośrodki przemysłowe, gdzie miejscowi bezrobotni będą się przyłączali do maszerujących, Mac Govern liczy, że pochód dojdzie do Londynu w końcu lutego i że będzie on liczył 20.000 bezrobotnych z całej Wielkiej Brytanji.

JAPONJA PRZED WAŻNEMI WYDARZENIAMI

Paryż, 23 stycznia (PAT). Ustąpienie japońskiego ministra wojny gen. Araki — zdaniem „Journala" — może wywołać nieprzewidziane konsekwencje. W życiu politycznem Japonji osoba generała Araki była podporą obecnego rządu. Dziennik obawia się, czy gabinet Saito zdoła się ostać w obecnych trudnych warunkach. Nie można obecnie przewidzieć, w jakim kierunku rozwinęłaby się sytuacja polityczna w razie ustąpienia obecnego rządu, czy nastąpiłoby stworzenie nowego gabinetu parlamentarnego, czy też rządu jedności narodowej. W każdym razie, zdaniem dziennika, w najbliższym czasie należy oczekiwać bardzo ważnych wydarzeń w dziedzinie wewnętrznej polityki japońskiej.

AKCJA AMERYKI PRZECIW BANKRUCTWU NIEMIEC

Waszyngton, 23 stycznia (PAT). Departament stanu zażądał od ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie wyjaśnień w sprawie zarządzeń Banku Rzeszy co do obsługi pożyczek zagranicznych. W sprawie tej ambasador Rzeszy został w dniu wczorajszym specjalnie wezwany do Białego Domu. Po rozmowie z prezydentem Rooseveltem odmówił dziennikarzom wszelkich informacyj co do przebiegu audjencji. Departament stanu wyjaśnia, że nieoczekiwana interwencja prezydenta Roosevelta w powyższej sprawie została spowodowana tem, iż Niemcy nie odpowiedziały na protesty Stanów Zjednoczonych w sprawie redukcji transferu jak również, że rząd niemiecki nie udzielił żadnych informacyj w sprawie wyrównania bonów niemieckich w Stanach Zjednoczonych.

Ruch kolejarski

—o—

PROTEST KOLEJARZY

Od szeregu lat kolejarze, gnębieni coraz nowemi zarządzeniami kasującemi prawa nabyte jeszcze za czasów zaborczych, doczekali się jeszcze nowej ustawy uposażeniowej, pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej. Zaskoczeni tak hojnym podarunkiem noworocznym pracownicy i emeryci kolejowi odbyli w dniu 19 stycznia, przy ulicy Warszawskiej 15 bardzo liczne zebranie, na którem po wyczerpującem omówieniu przez przedstawicieli WW i ZO krzywd wynikających z nowoupieczonych ustaw zebrani po ożywionej dyskusji uchwalili następujące rezolucje:

I. Pracownicy i emeryci kolejowi węzła krakowskiego, zebrani w dniu 19 stycznia w domu ZZK, po wysłuchaniu sprawozdania reprezentantów ZZK i po zapoznaniu się z treścią ustawy uposażeniowej, pragmatyki służbowej i projektu nowej ustawy emerytalnej stwierdzają, 1) że nowa ustawa uposażeniowa krzywdzi w wysokim stopniu pracowników tak etatowych jak i nieetatowych w grupach uposażenia od VII w dół, a szczególnie pracowników o wysokich szczeblach i o dużej rodzinie; iż nowa ustawa uposażeniowa szczególniej odbije się na tych pracownikach, którzy przejdą na emeryturę; 2) iż nowa ustawa uposażeniowa podnosi w znacznym stopniu uposażenie wyższych urzędników administracji kolejowej, mimo że posiadali minimum egzystencji. Nowa ustawa uposażeniowa wykazuje, że będą różnego rodzaju dodatki, z których korzystać będą właśnie wyżsi urzędnicy kolejowi. Wobec powyższego zebrani jaknajenergiczniej protestują przeciwko narzuceniu im tej ustawy bez uzgodnienia jej z reprezentantami Związku. Jednocześnie zebrani oświadczają, że wspólnie z klasą pracującą Polski będą walczyć o zmianę tej niedemokratycznej i niesprawiedliwej ustawy uposażeniowej.

II. Zebrani stwierdzają, że nowa ustawa uposażeniowa i pragmatyka służbowa wcale nie polepszają praw pracowników kolejowych, ale dawno nabyte prawa ukracają lub w zupełności odbierają.

III. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania delegacji ZZK z interwencji w min. komunikacji i dyrekcji krakowskiej w sprawie wypowiedzenia mieszkań emerytom i wdowom przyjmują je do wiadomości, wyrażając jednocześnie organom ZZK pełne wotum zaufania.

Walne zgromadzenie partyjne organizacji lwowskiej

odbędzie się w piątek 26 bm., punktualnie o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego.

Na porządku dziennym: **dokończenie dyskusji przedkongresowej, wybór delegatów i inne ważne sprawy.** Wstęp wyłącznie za legitymacjami partyjnemi. Obecność wszystkich towarzyszów konieczna. **OKR PPS.**

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

Czwartek, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abonament „Abo" nieważny).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „No, no, Nanette" (operetka — Abon. 10).

Czwartek, 7'30: „No, no, Nanette" (operetka — Ab 10).

— ooo —

TEATR ROZMAITOŚCI. Wobec powodzenia odegrana zostanie w piątek 26 bm. znakomita sztuka J. Devala „Stefek". Przedstawienie będzie losowane, to znaczy, że wszystkie miejsca kosztują tylko 1 złoty, a o doborze decyduje los. Losowanie odbywa się w biurze „Abo" (ul. Rutowskiego 2, tel. 2056).

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Dziś we środę doc. dr. Kazimierz Tyszkowski wygłosi wykład pod tytułem „Sahajdaczny". Początek wykładów o godzinie 19 Uniwersytet (ul. Marszałkowska 1, I piętro) sala Kopernika. Wstęp 50 groszy, dla studentów szkół wyższych i uczniów gimnazjalnych 25 groszy.

— ooo —

MUSIMY POMÓC TOW. RATUNKOWEMU. Lw. Tow. Ratunkowe istnieje 40 lat. Jest to towarzystwo prywatne czerpiące dochody z wkładek i darów. Nic też dziwnego, że od dawna boryka się ono z nieustannym niedoborem kasowym. Warto zaznajomić czytelników z cyframi. Lekarzy pełniących dyżur na Pogotowiu jest 13, sama konserwacja auta kosztuje 12 tys. zł. rocznie wraz z użyciem benzyny, a gdzie koszta utrzymania służby pomocniczej (szoferzy, sanitarjusze). — Wszystkie te wydatki ma pokryć 60 tys. zł. subwencji magistratu i skąpe datki licznych instytucyj, gdy liczba nieszczęśliwych wypadków stale rośnie? Dlatego Tow. Rat. stoi nad brzegiem ruiny i obowiązkiem naszym jest go przed tą ruiną ocalić.

JESZCZE O „OPŁATKU" W ZZZ. Naszą wczorajszą notatkę o „opłatku" w ZZZ, jeden z przygodnych nacocznych świadków uzupełnia następująco: Obok elity, złożonej z przedstawicieli województwa, wojskowości, duchowieństwa i innych „górnych" warstw społeczeństwa — usadowiono na pierwszem miejscu łamistrajków drukarskich, „zorganizowanych" na czas strajku drukarzy pod płaszczykiem ZZZ. Na ich czele zasiadł renegat Jan Przyszlak, wyrzucony za różne „kawałki", kierownik drukarni Religijnej. Obok niego zasiadł znany z ciemnej przeszłości W. Łukaszkiewicz. Aranżerowie „opłatka" obchodzili się z tą grupą łamistrajków, jak z... śmierdzącemi jajami, chociaż czynili im różne honory. Jadła i napitku było wbród — niektórzy napychali nawet kieszenie „na potem"; wszystko to za 2 zł., a przeważnie zadarmo. Kto pokrywał koszty tego bankietu, jeden p. Szczupaczyński wiedzieć raczy... Po części oficjalnej, nastąpiła „wymiana zdań". Zdania ideowe wymieniano w ten sposób, że krzesła latały w powietrzu jak baloniki, a głowy, twarze i podłoga czerwieniły się od krwawej posoki... Kiedy wymiana zdań doszła do punktu kulminacyjnego — musiano zawezwać... policję! Charakterystyczne, że w tem religijnem święcie katolickiem brali również udział reprezentanci ludności żydowskiej, dzieląc się poświęconym przez ks. Bombasa opłatkiem... „Nastrój święta był bardzo miły" — pisze sprawozdawca jednego z dzienników lwowskich, — a „uczestnicy rozeszli się z pięknemi wrażeniami". Rzeczywiście, ładne to i miłe wrażenia pozostały u uczestników „opłatka", niema co mówić! Guzy na głowach, szramy na twarzach, krew na potarganych ubraniach, „trupy" na sali i na ulicy... Opłatków używano do zasklepienia ran i tamowania krwi...

ROBOTNICY SPORTOWCY Z CAŁEJ POLSKI WE LWOWIE. W niedzielę 21 b. m. przez Lwów przejeżdżali robotnicy sportowcy z całej Polski na obóz narciarski Zw. Rob. Stow. Sport. do Rozłucza. Wycieczka liczyła ponad 100 osób płci obojga. Goście po śniadaniu urządzonem w Z. Z. K. zwiedzili budujący się gmach ZZK, Wysoki Zamek i Panoramę Racławicką i o godzinie 14 odjechali do Rozłucza.

DLA BEZROBOTNYCH SZOFERÓW. Staraniem Związku Zawodowego Transportowców oddz. Automobilistów we Lwowie odbędzie się w kinie „Muza" ul. 3 Maja l. 11 w niedzielę dnia 28 stycznia br. o godz. 10 przedpoł. poranek filmowy p. t. „Serce Olbrzyma". Dochód przeznaczony dla bezrobotnych szoferów.

P. ŚWIEŻ PROSTUJE. W związku z notatką z dnia 20 stycznia p. Świeź (Na Błonie 50) prosi o zaznaczenie, że dla p. Bron. Zalewskiej (Kordeckiego 45) nie starał się o żadną zapomogę, z czego wynika, że nie mógł przywłaszczyć sobie ani 2 zł., ani dokumentów.

SPOSÓB NA LOKATORÓW. Właściwie to Klemensowi Gołębiowskiemu z Majerówki należało by doradzić, by opatentował sposób na zmuszenie lokatora do opuszczenia mieszkania. Chociaż nie w każdym wypadku lokatorzy będą tacy potulni i cierpliwi, jak Bialler Stanisław (Henninga 18), w najgorszym razie idzie ze skargą na policję.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Katarzyna Tłumacz z Rakowca pow. Szczerzec przechodząc ulicą Sykstuską została potrącona przez auto-dorożkę.

W KINIE ADRIA. Schwytano na gorącym uczynku kradzieży Abrama Agisenwolfa i Bernarda Kaczkę na gorącym uczynku kradzieży portjerów i płyt gramofonowych wart. 700 zł. na szkodę kina Adria.

BIJE PO TWARZY. Józef Żywotki (Zielona) uskarża się na swego przyjaciela Władysława Kostkę z Kozielnik, ponieważ Kostka uderzył u-

Strajk drukarzy lwowskich

Sytuacja niezmieniona. Rokowania przerwane. Właściciele i kierownicy drukarń obrali taktykę namawiania poszczególnych towarzyszów do wyłamywania się z pod solidarności, siejąc wśród nich ziarno niewiary... Lecz starania ich spalają na panewce. „Zawagowanych" już dawno 150 zagranicznych łamistrajków jakoś nie widać. Warszawa, Poznań, Kraków i inne miasta odmówiły im swej, chociażby tymczasowej pomocy. Miejscowy rynek łamistrajków również nie dopisał. Przeciwnie, zbałamucone obiecankami zdrowsze jednostki porzucają swe chwilowe chwiejne stanowiska. W pewnej drukarni, przy ul. Ossolińskich, pracują „wypożyczone" siły z drukarni „Kurjera Lwowskiego". Mianowicie pracują one w nocy w „Kurjerze", a w dzień idą na ulicę Ossolińskich. Nie wiemy, czy wiadomo o tem „Kurjerowi Lwowskiemu"? — O tej „pracy pomocniczej" w dwóch drukarniach zawiadomiony został inspektorat pracy.

W niedzielę odbyło się w Warszawie ogólne zebranie maszynkarzy, na którem omówiono sytuację strajkową drukarzy lwowskich. Na zebraniu tem uchwalono przyjść z pomocą strajkującym, oraz wysłano telegram z wyrazami uznania i życzeniami zwycięstwa.

TRAVEN 65

KREW i BAWEŁNA

„Ja, whisky z wodą sodową. Ja, jugo de naranja, sok pomarańczowy. Ja, flaszkę piwa. Ja chciałabym paczkę papierosów".

Żadna nie zamawia szampana lub drogiego wina. Nie naciągają. Oczywiście, jeżeli Pan chce renomować, albo koniecznie przepuścić gażę za czteromiesięczną pracę w jednej nocy, wtedy zamawia szampana i kto wie co jeszcze i zaprasza wszystkie obecne senjority, dwadzieścia lub dwadzieściapięć do udziału w wielkiej pijatyce. Wtedy robi się wesoło. Nic nie jest zakazane, godziny policyjnej nie ma. Właściciel saloonu ma zawieszony w lokalu arkusz stemplowy z podatkowymi znaczkami i ma prawo tak prowadzić interes, żeby przedsiębiorstwo nie ponosiło szkody. Gdzie naciągają, tam jutro nikt więcej nie pójdzie, całe miasto dowie się o tem w dwunastu godzinach. Właściciel będzie musiał zamknąć. By zapobiec naciąganiu, wywiesił w saloonie duże plakaty: „Każdy napój jednego peso" albo: „Każdy napój pięćdziesiąt centavos". Nie potrzebują żadnych policyjnych przepisów. Goście i restauratorzy regulują to sami przez wolność podaży i popytu, przez wolność konkurencji i przez brak wszelkich zobowiązań koncesji. Gdy zbyt wielu otwiera saloony, żadna władza nie potrzebuje wkraczać, zbyteczne przedsiębiorstwa już same zrobią plajtę. Tylko nienaciągacze, tylko ci, co za dobre pieniądze dają też dobry towar, mogą się utrzymać. Czterech policjantów i jeden inspektor mają dozór nad tą wielką dzielnicą, a tak rzadko mają coś do czynienia, że zwraca już uwagę, gdy czasem muszą wkroczyć. Tylko bardzo rzadko muszą zaprowadzić pijanego w bezpieczne miejsce, bo rzadko można zobaczyć pijaka. A gdy raz przecież widzi się jakiegoś, to jest nim indjański robotnik albo jakiś nisko upadły mieszaniec. W sporach między panami a senjoritami, są policjanci po stronie słabszych, po stronie senjorit. I tylko, skoro pan bezwątpienia jest w prawie, pomagają jemu.

Dwóch czy trzech detektywów miesza się między publiczność. Poszukują handlarzy opium i kokainy, znajdujących w tej dzielnicy swoich odbiorców.

Osuna i ja usiedliśmy przy stoliku i zamówiliśmy piwo. Potem tańczyliśmy z dwiema senjoritami i zaprosiliśmy je, by się do nas przysiadły. Piły po szklaneczce whisky. Nie wiedzieliśmy o czem mamy z niemi mówić. I żal mi było senjorit, które zadawały sobie dużo trudu, by wprowadzić w życie jakąś rozmowę. Byłem zawsze zadowolony, gdy rozpoczynał się znów taniec, bo łatwiej było sobie dać radę z nogami niż z językiem.

Aby wogóle coś powiedzieć pytaliśmy senjority o rozmaite głupie rzeczy. Czy muszą chodzić co tydzień do lekarza, czy tylko co dwa tygodnie. Czy te, które nie tańczą w saloonach płacą stopięćdziesiąt pesos miesięcznie, czy dwieście za swoje domy. Ile też przeciętnie zarabiają.

Uważały nas zapewne za niesłychanie ograniczonych, że zwracaliśmy się do nich z tak głupimi pytaniami o interesach, zamiast mówić o ciekawszych sprawach życiowych. Ale nie traciły swego dobrego humoru. Nie mogły też tego uczynić, gdyż wogóle nie miały humorów. Nie wolno im mieć żadnych, bo to mogłoby szkodzić interesowi. A właśnie ponieważ nie miały humorów, czuło się wielu panów, posiadających rodziny, tutaj o wiele lepiej niż w domu; gdyż mało tylko jest takich mężczyzn, którzy lubią grymaśne i kłótliwe kobiety. Wypoczynek tutaj był dla tych panów wart wydatku pieniężnego. Tutaj panowie byli zawsze weseli. I jestem pewien, że gdyby w domu byli również tak wesołymi jak tutaj, nie mieliby u siebie także grymaśnych i kłótliwych żon.

Wreszcie rzekł Osuna: „Jest jedenasta, myślę, że pójdziemy".

„Dobrze", rzekłem, „chodźmy".

13.

Przyszliśmy do domu o pół do dwunastej. Aby dostać się do naszej komory, gdzie chcieliśmy ubrać spodnie do roboty, musieliśmy przejść obok piekarni. Pracowano już tam porządnie. Zajrzeliśmy przez drzwi i majster nas zauważył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skarżającego się 3 razy w twarz. Przyjęło się ostatnio w atmosferze chamstwa i panowania pałki, bicie po twarzy. Niema chyba większej obelgi dla człowieka, jak uderzyć go w twarz i w tem miejscu, pocieszyć należy Żywotkę, że właściwie bijąc kogoś w twarz, nie poniża się godności ludzkiej tego kogo się bije, ale swoją własną.

SZNUR KORALI bursztynowych znaleziono na ul. Halickiej. Wartość korali wynosi 79 zł. Korale są do odebrania w IV komisarjacie P. P.

WYDALIŁ SIĘ I NIE WRÓCIŁ. Marja Kozińska ze Zniesienia doniosła V kommis. P. P., że 18-letni jej syn Emil wydalił się z domu dnia 20 b. m. i do dnia dzisiejszego nie powrócił.

Z SALI SADOWEJ

—o—

SPRAWA BRACI VINZENZÓW

Przed trybunałem apelacyjnym toczy się ciągnący się od lat proces przeciw braciom Stanisławowi i Kazimierzowi Vinzenzom, oskarżonym o sprzeniewierzenie miljonowych sum na szkodę „Polminu“, a więc kopalni naftowych skarbowych. Vinzenzowie w dwóch instancjach zostali uwolnieni, ale przeciwko wyrokowi uwalniającemu wniósł sprzeciw prokurator. Sąd Najwyższy polecił sprawę rozpatrzeć sądowi apelacyjnemu w nowym składzie.

Bronią adw.: Pieracki i Landau.

INTERES RYBNY

Przed sędzią Niementowskim stanął w dniu wczorajszym 40-letni Bernard Stark, handlarz ryb, oskarżony o sprzeniewierzenie 1934 złotych na szkodę firmy „Angloscott“, przetwory rybne. Stark urządzał się bardzo dowcipnie, brał ryby i sprzedawał je po niższej cenie niż rynkowa, wytwarzając w ten sposób konkurencję innym handlarzom. Oczywista obrót wzrósł, ale i wierzyciele poczęli się upominać o pieniądze. Stark nie chciał zwrócić ani grosza.

Broni adw. Brojda.

POSZLAKOWY PROCES O MORDERSTWO

Na łąkach wsi Radruż, koło Niemirowa, znaleziono nad ranem we wrześniu 1933 r. zmasakrowane zwłoki Teodora Dudycza. Rany po głowie i twarzy były zadane motyką. Sprawcy nie znaleziono, ale na podstawie dochodzeń policyjnych pod zarzutem dokonania tego morderstwa aresztowano 40-letniego Iwana Hałania, rolnika w Radrużu. Hałań — jak twierdzą świadkowie — odnosił się z nienawiścią do Dudycza, który był ożeniony z pasierbicą Hałania, odgrażał się, że go sprzątnie, że „zrobi z niego kapustę“ itp. Jak dalej mówili świadkowie, Hałań nieraz wyrażał żal, że Dudycz zabrał mu majątek i że to nie ujdzie mu płazem.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego rozpoczęła się przeciw Hałaniowi rozprawa o zbrodnię morderstwa.

Oskarżony wypierał się winy.

Klasycznem narzędziem oskarżenia jest motyka, którą został zamordowany Dudycz, z której rzeczy znaleziony przy zwłokach rozpoznają świadkowie jako własność Hałania.

Do rozprawy powołano licznych świadków. — Wyrok zapadnie dziś.

Oskarża prokurator Dziurzyński, broni dr. Karlsbad.

Z TEATRU

—o—

Operetka: **„NO, NO, NANETTE“** Wincentego Youmansa

Długo trwało, zanim operetka amerykańska zjednała sobie nazwisko i uznanie w Europie. Zrazu znano tylko dwa szlagiery, które rychło zyskały ogólną popularność. To zwróciło uwagę na autora ich i tak nazwisko amerykańskiej operetki „No, no, Nanette“ i kompozytora Wincentego Youmansa stało się popularne i w Europie. Aż pięciu pracowało nad libretem, trzech Amerykanów i dwóch berlińczyków. Treść, to historja znana i wiecznie nowa. Zwykła farsa. Żonaty Smith ma aż trzy kochanki; może sobie na to pozwolić, bo jest miljonerem. Nareszcie żona się o tem dowiaduje i sprawa zostaje załatwiona w ten sposób, że jego przyjaciel, adwokat Earty, bierze wszystko na siebie. Siostrzenicę Smitha, Nanette, kocha Tom Parker, który po dłuższym oporze ze strony jej wuja uzyskuje zgodę na małżeństwo z nią.

Ale rzecz najważniejsza to muzyka Youmansa; jest to może najpiękniejsza i najoryginalniejsza muzyka jazzowa, jaką się słyszało. Pełna wdzięku, szczerej melodji i interesującego opracowania orkiestralnego, obraca się około dwu szlagierów i umie rafinowanym rytmem tanecznym (foxy, bluesy, shimmy) zbudzić w niejednym słuchaczu chętkę do tańca.

Wystawieniem tej operetki teatr nasz spróbował swoich sił, tj. dramatycznych dla celów muzycznych. Jeśli chodzi o dobrą grę sceniczną i o wyraźny djalog, to wykonawcy zdali egzamin bardzo dobrze. Ze śpiewu nie chcemy klasyfikować. P. Bonacka, jako Nanette, wyglądała ślicznie, była żywa i dość dobrze tańczyła, ale śpiew? Inne mniejsze role wykonały starannie pp.: Jakubińska, Kamińska, Krzywicka i Różycka. Jako świetny komik w granicach artystycznych przedstawił się p. Leliwa w roli adwokata. Również dobrze spisali się pp.: Śliwiński, Tatarkiewicz i Więckowski.

Operetka w ciasnych ramach sceny Teatru Rozmaitości, bez wspaniałej wystawy i kostjutów pomysłowych, bez baletu i girlsów, a przedewszystkiem bez primadonny operetkowej, nie jest operetką. Muzycznie radzono sobie, jak się dało; wiele rzeczy skreślono ze względu na braki wokalne. — Całością dyrygował starannie p. Mund. Ze względu na wykonawców powinna była orkiestra grać pianissimo.

Na uznanie zasługują: reżyserja p. Tatarkiewicza, ale nie jak na operetkę, bardzo skromne dekoracje p. Rexa. **Grd.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

RADJO LWOWSKIE

Środa 24 stycznia

7.00—7.55: Audycja poranna. 8.00: Z loterji państwowej: ciągnienie 1 miljona. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Krakowa. 16.10: Program dla dzieci. 16.10: Listy i programy. 16.55: Muzyka salonowa. — 17.20: „Muzyka włoska w operze“. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom“. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.50: Dzieci marzą o nartach. 19.05: Gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Gramofon. 21.00: „W kraju ludzi zwycięskich“. 21.15: „Najpiękniejszy sen“. 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Czwartek 25 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Margrabia“. 19.03: „Przed koncertami symfonicznemi Filharmonji lwowskiej“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: „Missa Papae Pii XI“ (koncert z Poznania). 20.40: Pogadanka muzyczna. 21.00—24.30: Transmisja z Medjolanu opery Donizettiego „Faworyta“. W przerwie: Skrzynka techniczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill“.
APOLLO: „Przed maturą“.
CASINO: „A. L. 14 zatonęła“.
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo“.
COLOSSEUM: „Szalona wdówka“ i rewja „Fuchs w biegu“.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji“.
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji“.
MIRAŻ: „Jej królewska mość“.
MUZA: „Serce olbrzyma“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Córka pułku“ (Anny Ondra).
PASAŻ: „Higjena seksualna“.
RAJ: „Wyrok życia“.
STYLOWY: „Szpieg w masce“ i rew.
ŚWIT: „Dondran“ (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Noce portowe“ i rewja.
WANDA: „Braterstwo ludów“.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 25 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Skalaka „O sprawach organizacyjnych“; 2) referat tow. dra Jonasa „Uchwały kongresu belgijskiego“.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.